

Medytować można, chodząc,
gotując, głaszcząc kota.
Medytacją może być każda życiowa
czynność, a nawet samo mieszkanie
- zwłaszcza gdy architektura
i wystrój są tak zaprojektowane,
by pomóc skupić uwagę
na teraźniejszości,
oczyścić i zdyscyplinować myśli,
wysłuchać się w ciszę
- otoczenia i wnętrza.

RYM

kształty CISZY

// ZDJĘCIA MADS MOGENSEN

// STYLIZACJA MARTINA HUNGLINGER/MADS MOGENSEN

// TEKST JOANNA DOBKOWSKA



„Dom
pojmuje
jako
sanktuarium,

do którego możemy się
wyczołgać i odkryć
spokój oraz radość,
zawsze istniejące
w naszej świadomości.
Trzeba je tylko odnaleźć
- mówi Mirandolina,
właścicielka i architektka

PONAD ŚNIEG BIELSZYM SIĘ STANĘ

W Azji biel nie cieszy się popularnością (uchodzi za kolor śmierci i żałoby).
W Europie - przeciwnie, jest ceniona jako symbol niewinności, czystości,
a także maksymalnego uduchowienia. Mirandolina, mimo inspirowania się wschodnimi
systemami filozoficzno-religijnymi, w tym przypadku czuje po europejsku.
Cały dom urządziła na biało. - W ten sposób wnętrze nabrało klasztornej surowości,
która pasuje do minimalistycznej, monumentalnej architektury - wyjaśnia

„Wszystko się ze sobą łączy, w tym domu nie ma miejsc całkowicie zamkniętych, odgradzonych od innych – pokoje przechodzą jeden w drugi albo „komunikują się ze sobą” za pomocą prześwitów



POKÓJ SKUPIONEJ UWAGI

Mirandolina zrezygnowała z kolorów, wzorów, dekoracji, bo – jak twierdzi – tylko rozpraszają one umysł. Zamiast tego oko może kontemplować grę brył i proporcji, asymetryczne kompozycje złożone ze ścian i mebli – te ostatnie robią wrażenie, jakby stanowiły nieodłączną część architektury. Wnętrze wolne jest też od włączników, gniazdek i kabli; dzięki zaawansowanym technologicznie rozwiązaniom sterowanie światłem (i wszelką elektryką) odbywa się za pomocą smartfonów. Sofa i stolik – Living Divani, dywan „Lalit” – Meridiani, kosze „Neó” – Rosanna Contadini, ceramika – proj. Rina Menardi



STÓŁ JAK WIATR

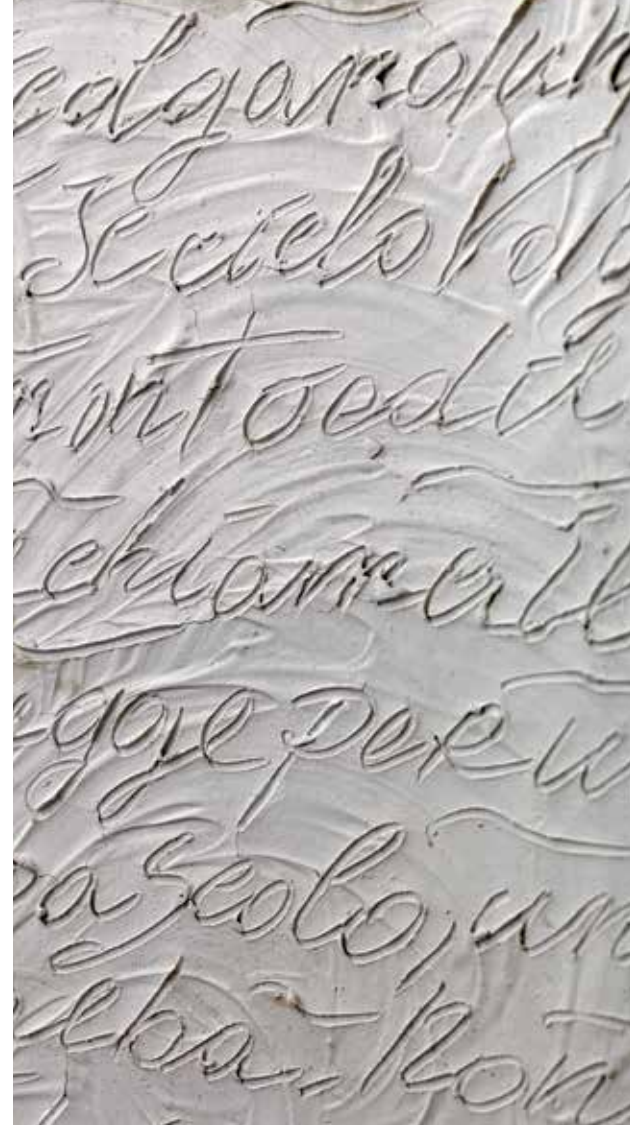
Kuchnia jest tak oszczędnie urządzona, że wręcz wygląda na nieużywaną. Ale Mirandolina, owszem, gotuje. W ciszy i skupieniu. - Gotowanie też może być medytacją - twierdzi. Kuchenna zabudowa z corianu została wykonana wg projektu właścicielki, podobnie jak stół w jadalni, nazwany „La forma del vento” („Kształt wiatru”). Krzesła pochodzą z firmy Poliform, ceramika - Rina Menardi, lampa „Costanza” - Luceplan

Niektórzy uważają Mirandolinę za nawiedzoną. Szuka głębszego, duchowego sensu w każdej rzeczy, z którą się styka. Jest nie tylko architektką, ale też filozofką i mistyczką. Po studiach w Rzymie wybrała się do Azji. Owocem tej kilkuletniej „podróży na Wschód” była autorska teoria o duchowym wymiarze architektury, inspirowana z jednej strony feng shui i buddyzmem zen, z drugiej pitagorejską mistyką liczb oraz filozofią platońską. – Wielkie wrażenie zrobił na mnie również cytat z książki Hermanna Hessego: „Jest w tobie sanktuarium, do którego możesz się wycofać w każdej chwili” – mówi Mirandolina. – Mam misję: chcę sprawić, by „to miejsce” zaistniało w projektowanych przeze mnie budynkach w podwójnym wymiarze: duchowym i materialnym. Dlatego podczas omawiania z klientami szczegółów zlecenia porusza nie tylko kwestie techniczne i praktyczne (których nie zaniedbuje), ale zadaje też pytania typu: jaki etap rozwoju świadomości ma odzwierciedlać salon? O klatce schodowej rozprawia jak o ścieżce oświecenia, poszczególne stopnie symbolizują kolejne wtajemniczenia. Wtedy właśnie

niektórzy dochodzą do wniosku, że pani architekt jest nawiedzona. Gdy jednak zobaczą efekty tego nawiedzenia – zaprojektowane przez nią budynki i wnętrza – często mówią: „oby takich nawiedzonych było więcej”.

Gdy wizja warta jest urzeczywistnienia, czas i miejsce znajdują się same

Na północnych obrzeżach Rzymu do niedawna jeszcze stała duża (450 m²), wybudowana w latach 70. XX w. willa – nieszczygólna pod względem estetycznym, ale otoczona pięknym ogrodem. Mirandolina kompletnie ją przerobiła według zasad swojej filozofii architektury i nazwała „domem do medytacji”. Nazwa myląca być może, bo część znajomych architektki sądziła na początku, że chodzi o miejsce zebrań grupy adeptów zen. Mirandolina prostowała: choć lubi gości, nie przewiduje jednak udostępnienia prywatnej siedziby w celach publicznych; „dom do medytacji” nie oznacza „domu-nie-do-mieszkania”, mieszkanie też może być formą medytacji. Zwłaszcza gdy budynek zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz „wycisza” człowieka psychicznie już samym swoim widokiem.



PRZYSTANEK NA LEKTURĘ

W tym domu nikt nie biega - mówi Mirandolina. Nawet po schodach. Tym bardziej że na półpiętrze, w charakterze memento, umieszczona jest na ścianie oryginalna dekoracja: sutra wyryta w białym cemencie. Termin „sutra” często myli się z muzułmańską surą, czyli rozdziałem z Koranu. Sutra w buddyzmie to nauka Buddy, w hinduizmie natomiast opowieść, aforyzm, komentarz



KOŁYSANKA

W sypialni ściana jest łagodnie zaokrąglona, płynnie łączy się z sufitem. - Chodziło o uzyskanie wrażenia „opiekuńczej fali” nad miejscem do spania. Takie rozwiązanie wzmacnia podświadome poczucie bezpieczeństwa - wyjaśnia Mirandolina. Sypialnia jest urządzona ascetycznie. Jest tu tylko łóżko - materac położony na podeście, oraz wieszak na ubrania („Cruccia”, proj. Henry Timi). Do sypialni przylega równie ascetycznie urządzona łazienka, z meblami zaprojektowanymi przez właścicielkę

A tak właśnie działa willa Mirandoliny: dzięki prostej, monumentalnej architekturze, „wyczyszczonej” ze wszystkich ozdorników, olśniewającej bieli murów i posadzek, daje uczucie przebywania w odrealnionej, oderwanej od przyziemnych spraw przestrzeni. Robi wrażenie niezwykle harmonijnej – nic dziwnego, gdyż projektując zarówno samą bryłę budynku, jak i wewnątrz, właścicielka rygorystycznie przestrzegała klasycznej zasady złotego podziału, którą do sztuki wprowadzili starożytni Grecy. – Za pomocą czystej geometrii chciałam stworzyć mistyczne miejsce, gdzie można odnaleźć spokój, równowagę, a nawet oświecenie. Ten dom pozwala cieszyć się ciszą – wieloma jej rodzajami: wizualną, otoczenia, wewnętrzną. Tu nic nie krzyczy. Architektura jest milczeniem i jednością, przywodzi na myśl świat taki, jaki był na początku, zanim wyłoniły

się z niego rzeczy i rozpoczęła się kakofonia energii, wibracji, zgiełk i pośpiech – mówi Mirandolina.

Nie musisz myśleć, dokąd idziesz, patrz, jak idziesz

Do wejścia prowadzi droga wyznaczona przez wielkie białe głazy, ułożone w przemyślanej odległości jeden od drugiego – chodziło o to, aby idąc po nich, skupiać uwagę na tej czynności, nie rozpraszać myśli. – To tak jak ze stąpieniem po kamieniach, gdy przechodzimy przez strumień. Trzeba patrzeć, gdzie stawia się nogę. Medytacja przez chodzenie jest jednym z rodzajów „medytacji uważności”, która koncentruje się na utrzymaniu świadomości w danym miejscu i w danym czasie. Teraźniejszość powinna stanowić centrum naszego życia – wyjaśnia Mirandolina.

Wytycząc szlak z białych kamieni, chciała też nawiązać do idei ścieżki w tradycyjnym japońskim ogrodzie, która jest ważnym elementem ceremonii herbacianej – zaproszony gość, pokonując drogę, ma oczyścić duszę i przygotować się na rytuał. Z ogrodu Mirandoliny nie wchodzi się jednak do pawilonu herbacianego, tylko do salonu, który połączony z jadalnią, został zaprojektowany jako jedna wielka świetlista przestrzeń. Kuchnię od reszty pomieszczenia oddzielają przesuwane drzwi z mrożonego szkła. Najczęściej są otwarte, tak by miejsce do gotowania też stanowiło część większej całości. Jedność wnętrza podkreśla totalna biel: wszędzie w domu ściany są porcelanowo białe, a podłoga z naturalnego piaskowca ma ciepły odcień kości słoniowej.

– Chodząc po niej, mam wrażenie, jakbym stąpała po piasku – mówi Mirandolina. Sprzęty i dodatki też są białe. Jedyne kolorowe akcenty to zielenie ogrodu za oknami. Okna są duże, bo Mirandolina chciała, by do wnętrza wpadało jak najwięcej światła dziennego. – Biel prezentuje się wtedy najlepiej – wyjaśnia architektka. Unika się też monotonii, wewnątrz podlega bowiem ustawicznym zmianom w zależności od pogody i pory dnia: raz ściany przybierają odcień lekko zielonkawy, kiedy indziej do bieli dołącza nuta gorącej pomarańczy. W domu Mirandoliny jest specjalny pokój do medytacji, ale można tu medytować wszędzie – np. po prostu patrząc na ścianę. Gdy uda się skupić w jednym miejscu rozbiegane myśli, świadomość staje się przenikliwa jak laser. ■



WODA TO ŻYCIE

Do domowego spa można wejść prosto z ogrodu albo z wnętrza domu (wtedy droga prowadzi przez „ścieżkę siedmiu kroków”, czyli korytarzyk z płytami z białego marmuru, ułożonymi na ciemnych kamieniach – co zdaniem Mirandoliny ilustruje ideę przeciwieństw yin i yang). Pomieszczenie z basenem ma służyć nie tylko oczyszczeniu fizycznemu, lecz także duchowemu. – To świątynia – twierdzi właścicielka. „Mistyczną” atmosferę wykreowała w dużej mierze za pomocą oświetlenia: światło promieniuje głównie z wody, reszta wnętrza tonie w nastrojowym półmroku

